

O czym nie pisały gazety 30 lat temu

„Wieczorna Moskwa” nr 211 (24009) z 9 listopada 2004 roku (wtorek)

8 listopada

W Moskwie, w wieku 76 lat zmarł słynny parapsycholog Wolf Messing. Człowiek ten zasłynął jeszcze w latach stalinowskich.

Naoczni świadkowie opowiadali, że kiedy sam generalissimus zechciał osobiście upewnić się o jego unikalnych możliwościach, Messing natychmiast zaspokoił jego ciekawość: bez przepustki wyszedł z dokładnie chronionego Kremla. Ostatnimi laty Messing czuł się źle, ale mimo wszystko jeździł po kraju z występami gościnnymi. Wkrótce po powrocie do Moskwy, Messing położył się w klinice Burakowskiego, żeby tam mu zrobiono operację nóg (doznał urazu jeszcze w latach wojny, kiedy wyskoczył z drugiego piętra, ratując się przed faszystami). Opowiadają, że wyjeżdżając do kliniki ze swojego mieszkania na ulicy Hercena, Messing popatrzył na własny portret na ścianie i powiedział: „Już koniec, Wolf. Więcej tu nie wrócisz”. Tak też się stało - umarł podczas operacji.

Natychmiast po śmierci Messinga, do MURu (*Moskiewski Urząd Postępowania Karnego – przyp. tłum.*) przysłała jego asystentka i zgłosiła zaginięcie unikalnego pierścienia Messinga, którego wartość oceniano na bajeczną sumę 700 tysięcy rubli. Według kobiety, zmarły nigdy z pierścieniem nie rozstawał się, zawsze nosił go na prawej ręce. Jednakże, martwy Messing, tego pierścienia z jakiegoś powodu nie miał. Sprawę prowadził detektyw Władimir Gorszkow. Oto co opowiedział: „Kobieta zapewniała, że Wolf Messing miał pierścień do ostatniego momentu. Po jej zgłoszeniu, prokuratura podejrzewała przestępstwo. Lekarz, operujący telepatę, znany chirurg, powiedział, że on u swojego pacjenta żadnych drogocennych rzeczy nie widział. Otworzono mieszkanie. Drogie meble, dywany, kryształy, jak na owe czasy – połowa lat siedemdziesiątych - tylko zamożni ludzie mogli mieć podobne umeblowanie. Wszędzie leżała warstwa kurza, wszystko wskazywało na to, że od momentu wywiezienia gospodarza do szpitala, nikt tu nie pojawiał się. Żadnych obcych śladów.

Rozpoczęto poszukiwania starszej kobiety, która przychodziła sprzątać mieszkanie. Gospodarz umarł i gosposia zaginęła.

Ale w końcu znaleźliśmy ją, jednakże ona o zaginionym pierścieniu niczego nie mogła powiedzieć. Nie mieliśmy podstaw, aby podejrzewać ją o kradzież: staruszka biedna, mieszkała tylko ze synem. Skarżyła się, że gospodarz był trochę skąpy, ale żeby ona na coś się skusiła... Nie ten przypadek.

Wszystko, co zostało po śmierci Messinga, przejęło państwo: mieszkanie z pełnym umeblowaniem, oszczędności na książce w wysokości 94 tysięcy rubli, jak na owe czasy - ogromne pieniądze. A sam pierścień, zniknął bez śladu”.

Przekład: Tadeusz Rubnikowicz